

**MIKOŁAJ MATERNIK**

# **PTASI TROPICIELE**

**ILUSTRACJE ALEKSANDER JASIŃSKI**





Jemiołuszka

Późną jesienią gromada niewielkich ptaków przelatywała nad miastem. Jednak cztery osobniki wyraźnie pozostawały w tyle. Po chwili stado oddaliło się tak bardzo, że osamotnione ptaszki postanowiły wylądować i nieco odpocząć.

Na gałęzi przysiadły więc jemiołuszki: tata Jemiołusz, mama Jemiołina, córka Jemiołka i synek Jemiołek. Ptaki były naprawdę piękne. Na ich głowach powiewały pierzaste czuby, a pióra na skrzydłach odznaczały się czarnymi i jasnożółtymi końcówkami oraz dwoma białymi pręgami.

Najbardziej dyszał Jemiołek, który wyglądem przypominał puszystą kuleczkę ze skrzydełkami.

– Widzisz, jak się skończyło twoje objadanie się? Przez ciebie nie możemy nadążyć za stadem. Nie rozumiem, dlaczego tak obrosłeś w tłuszczyk! – narzekała na brata Jemiołka.

– Dzieci, nie kłóćcie się – prosił tata. – Trudno, przezimujemy tutaj. Niedaleko widziałem opuszczone bocianie gniazdo.



– Całe bocianie gniazdo dla nas? Nigdy nie mieliśmy tak przestronnego mieszkania! – zachwyciła się Jemiołka, po czym ptaszki pofrunęły w stronę pobliskich zabudowań.

Wkrótce dotarły do opuszczonego na zimę bocianiego gniazda. Dzieci, mimo zmęczenia, ganiały się po nowym, niewyobraźalnie dużym domu. Mama krzątała się z miotłą, a tata wypełniał gałązkami i liśćmi ubytki w ścianach. Nagle maluchy przestały się bawić i dostrzegły przesuwające się nad gniazdem smugi ciemnego, brzydko pachnącego dymu.

– Ekhe, ekhe! – zakasła Jemiołka. – Co to za nieprzyjemny zapach! Aż drapie mnie w gardle i kręci w nosku? Apsik!

– Tato, czy to gniazdo się pali? – zaniepokoił się Jemiołek.

– Spokojnie, to na pewno nie pożar. Zaraz sprawdzę, co się dzieje – powiedział Jemiołusz i wyfrunął z gniazda. Na zewnątrz zobaczył, jak z kominów domów ulatuje ciemny, duszący dym.

– Hmm... Koniecznie muszę zbadać tę sprawę – zdecydował.



Jemiołusz wraz z dziećmi próbował znaleźć kogoś, kto mógłby wytłumaczyć, dlaczego miasto spowija dym. Gołębie nie wiedziały, wrony wolały nie krakać, a wróble tak ćwierkały jeden przez drugiego, że trudno było coś zrozumieć.

W końcu ptaszki podleciały do siedzącej na płocie sroki.

– Dzień dobry! – przywitał się Jemiołusz. – Wiesz, skąd bierze się trujący dym?

– Witajcie, nazywam się sroka Sara. Mogę wam pomóc, ale nie za darmo. Macie dla mnie błyskotkę? – zapytała sroka.

– Niestety... Nie mamy niczego, aby cię obdarować... – zmartwiła się Jemiołka.

– Nie ma świecidełka dla sroki, to i sroka nie ma informacji... – rzekła Sara, lecz nagle znieruchomiała, dostrzegając coś w cieniu korony drzewa.

– Jakie pięknie! – wyszeptwała, gdy zauważyła Jemiołkę trzymającego w dzióbku złoto-srebrny paperek po cukierku.

– Wspaniała błyskotka, co? Niestety nie mogę ci jej dać, dopóki nie poznam odpowiedzi – wyjaśnił tata, biorąc od malca złoty skarb.

– Już dobrze, słuchajcie. W parku na starym dębie mieszka Sowomir, najmądrzejszy ptak w mieście. On wie wszystko – przymilnie wyznała Sara.

– O to chodziło – uradował się Jemiołusz, a potem wręczył sroce błyszczący paperek i wraz z rodziną ruszył w poszukiwaniu dalszych wskazówek.



Wkrótce jemioluszki dotarły do rozłożystego dębu. Jemiolusz i Jemiołka podfrunęły do pnia, a Jemiołek coś wypatrzył i zanurkował w leśnej ściółce.

– Spójrz, tato, dziupla! – ogłosiła Jemiołka. – A z wnętrza słychać chrapanie.

– Cóż, Sowomir śpi, ale musimy go zbudzić, ale tak, żeby się nie wystraszył. Zastukam cicho dziobem w pień – ojciec wyjawiał swój plan.

Po chwili w parku rozległo się ciche: „stuk, stuk”. Niestety, sowa wciąż spała.

Nagle powietrze przeszył dźwięk przeraźliwego płaczu, który spłoszył szpaki z gałęzi i wyrwał sowę ze snu. Sowomir wyskoczył z dziupli i, miotając się po konarach, krzyczał: – Co to?! Syrena! Syrena wyje, dąb się pali! Alarm! Alarm!

Jednak to Jemiołek zrozpaczony zalewał się łzami: – Buuu! Taaato! O nieeee!

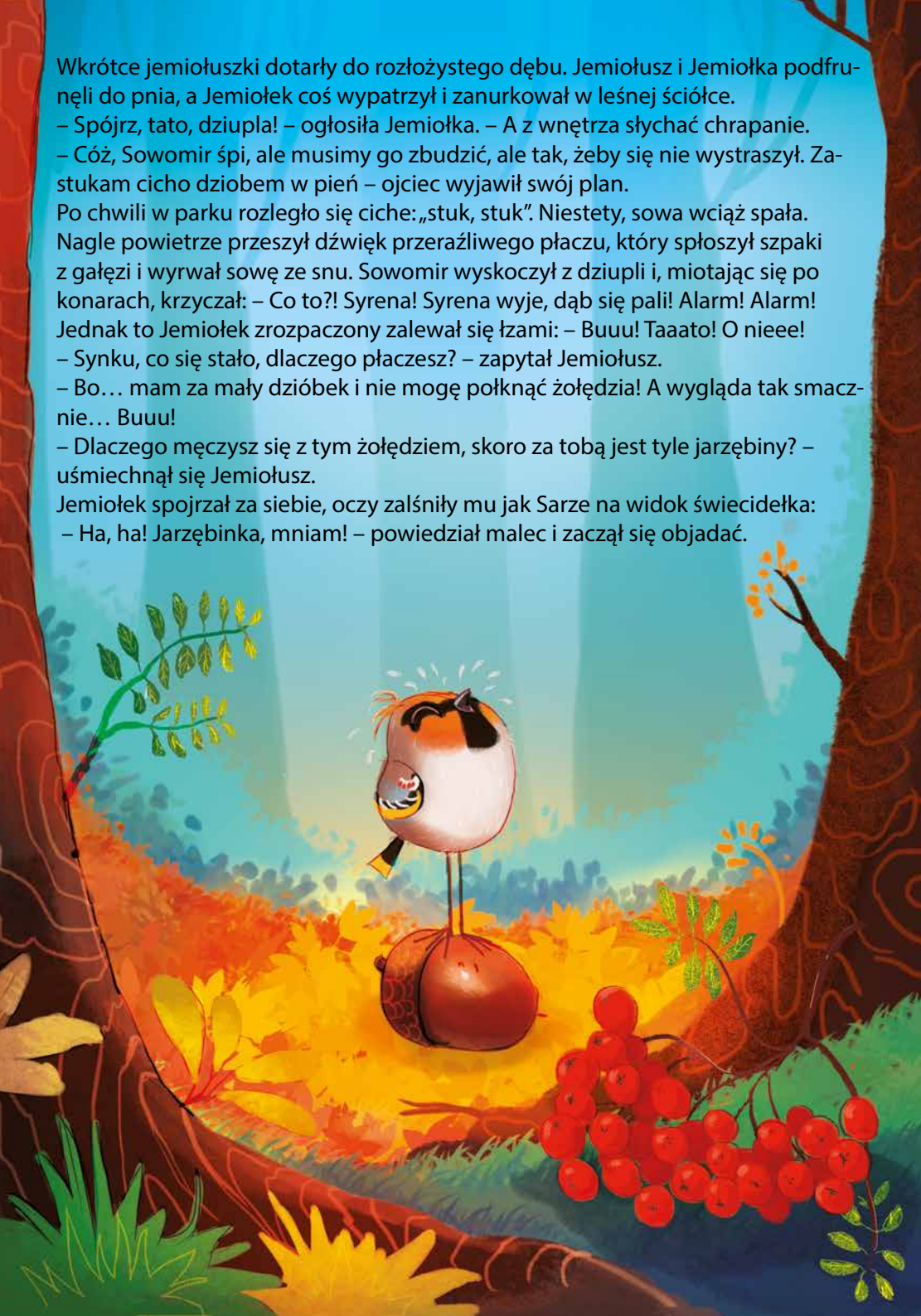
– Synku, co się stało, dlaczego płaczesz? – zapytał Jemiolusz.

– Bo... mam za mały dzióbek i nie mogę połknąć żołądka! A wygląda tak smacznie... Buuu!

– Dlaczego męczysz się z tym żołądkiem, skoro za tobą jest tyle jarzębiny? – uśmiechnął się Jemiolusz.

Jemiołek spojrzął za siebie, oczy zalśniły mu jak Sarze na widok świecidełka:

– Ha, ha! Jarzębinka, mniam! – powiedział malec i zaczął się objadać.



– Hejże! Dlaczego mnie zbudziliście, ptaszki? – zapytał Sowomir Mądry, patrząc posępnie. – Nie mogliście poczekać do wieczora?

– Niestety nie – powiedział Jemiolusz. – Wieczorem nad miastem znów pojawi się okropny dym. A my chcemy temu zapobiec. Powiedz nam tylko, jak?

– Dobrze, powiem wam, choć jestem bardzo śpiący – rzekła sowa. – Ten dym, to wina ludzi, którzy w domowych piecach spalają kiepski węgiel, mokre drewno i śmieci, takie jak foliowe torby, kartony po mleku, a także niepotrzebne meble

albo zabawki. Oprócz tego piece często są stare, a w kominach zalega sadza. To wszystko powoduje, że powstają trujące dymy i pyły, które wymieszane ze spalinami samochodów zanieczyszczają powietrze. Warto też wiedzieć, że oddychanie dymem szkodzi zdrowiu ludzi i zwierząt. Niestety, nie wszyscy to rozumieją.

A same ptaszki nikogo nie nakłonią do zmiany zachowania. Do tego potrzebna jest pomoc.

– Ale czyja? Kto może nam pomóc? – dopytywała Jemiołka.

– Cóż... Jedynym ratunkiem są dzieci. A znajdziecie je na placu zabaw. A póki co... Dobranoc – wyjaśnił Sowomir Mądry, ziewnął i powrócił do dziupli.



Jemiołuszki przysiadły na huśtawce. Na placu zabaw przebywała grupka dzieci.

- Ech, wracamy już do domu. Nie chcę się bawić i kasać – rzekła dziewczynka.
- Ja też nie lubię biegać, gdy trudno się oddycha – dodał chłopiec.
- Hej, hej! Zaczekajcie! – zawołał do dzieci Jemiołusz.
- To wy potraficie mówić?! – krzyknął zdziwiony chłopczyk.
- Tak. I mamy wam do powiedzenia coś bardzo ważnego! Wiemy, skąd bierze się dym – Jemiołusz opisał zaskoczonym dzieciom to, czego dowiedział się od Sowomira.
- Teraz już wszystko jasne... Dym z palonych śmieci, spaliny samochodów i pyły z kopcących pieców sprawiają, że powietrze jest coraz bardziej zanieczyszczone... – powiedziała dziewczynka po wysłuchaniu opowieści jemiołuszek.
- Rzeczywiście, wczoraj widziałem, jak sąsiadka spala w piecu stare buty i foliowe torebki... Muszę jej powiedzieć, jakie to niebezpieczne dla zdrowia! – dodał chłopiec.
- Racja! Chodźmy i powiedzmy dorosłym, że postępują bardzo źle – dla siebie i innych – krzyknęły dzieci i wyruszyły. A jemiołuszki razem z nimi.



Ledwie dotarli do miasta, a ich oczom ukazał się straszny widok: z kominów kamienicy ulatywały kłęby czarnego, gęstego i cuchnącego dymu. Wróble i gołębie wystraszyły się i uciekły. Ludzie krztusili się i zakrywali usta rękoma lub szalikami. Wraz z dymem pył opadał na ulicę, sprawiając, że wszystko wokół jakby poszarzało.

- To jakaś katastrofa... – przejęła się dziewczynka.
- Musimy coś zrobić! Tak nie powinno być! – zdenerwował się chłopczyk.
- Posłuchajcie – zaczął Jemiołusz. – Ja, Jemiołek i Jemiołka, machając skrzydełkami, rozwiejemy dym przed wami, a wy, drogie dzieci, pobiegniecie do mieszkania osoby, który spala śmieci i każecie jej przestać. Ruszajmy! Jemiołuszki frunęły jako pierwsze i skrzydełkami rozganiały dym przed biegnącymi dziećmi. Po chwili dzieci przedostały się do budynku i załomotały w drzwi. Otworzyła im zdziwiona starsza pani. – Co się stało? – zapytała.



– Niech pani spojrzy na zewnątrz! – krzyknęły dzieci. – Proszę przestać spalać w piecu śmieci, bo cała ulica się dusi. I my też!  
 – Ojej! – przeraziła się kobieta. – Nie chciałam nikogo skrzywdzić! Myślałam, że w ten sposób pozbędę się śmieci, a dodatkowo zaoszczędzę na węglu...  
 – Proszę więcej tego nie robić, bo zanieczyszcza Pani powietrze – powiedziała dziewczynka.  
 – Właśnie – dodał chłopczyk. – A powietrzem oddychamy wszyscy, więc musimy zadbać, aby było czyste. I żeby ptaszki mogły w nim bezpiecznie latać.  
 – Macie rację, kochani – przyznała starsza pani. – Popełniłam błąd. Ale dzięki wam, to już się nie powtórzy.  
 – To wspaniale! – uradowały się dzieci. – Ale jest tu ktoś, kto bardziej od nas zasłużył na podziękowania. To jemiółuszki! Nasi przyjaciele i mali bohaterowie.  
 – O, niezwykle ptaszki – zachwyciła się kobieta. – Jak się wam odwdzięczyć? Jemiółusz już miał powiedzieć, że nie oczekują nagrody, gdy nagle odezwał się Jemiółek: – Wystarczy coś do schrupania!



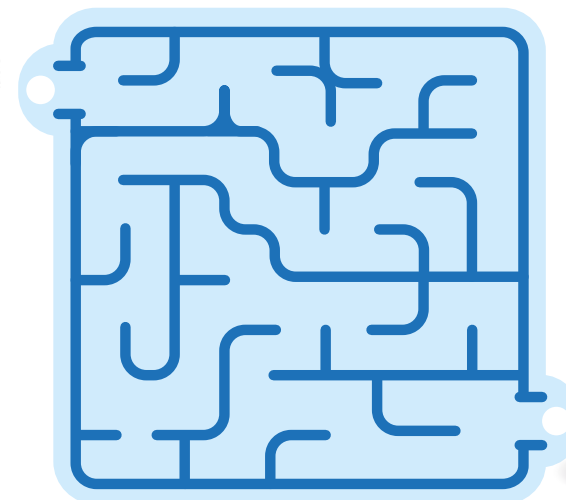
## 1 OPAŁ CZY ODPAD?

Co wolno spalać w piecu?  
 Połącz piec z opałem.



## 2 LABIRYNT

Doprowadź pulchnego Jemiółka do gałązki z jarzębiną.



## WYDAWCA:



SIERADZ



**Gmina Miasto Sieradz**  
**Przedszkole nr 6 z Oddziałami Integracyjnymi**  
**im. „Jasia i Małgosi”**  
ul. Zajęcza 1, 98-200 Sieradz

## PARTNER MERYTORYCZNY:



### **Tekst:**

Mikołaj Maternik, Abrys

### **Rysunki i skład:**

Aleksander Jasiński

### **Druk:**

Poligrafia Fabisiak

### **Oddano do druku:**

15 marca 2018 r.

### **Nakład:**

200 egz.



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ  
OCHRONY ŚRODOWISKA  
I GOSPODARKI WODNEJ  
W ŁODZI

Zadanie zostało dofinansowane ze środków  
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi.